GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 24. W Środę dnia 29. Stycznia. 1845.

Wiadomości krajowe.

Kolonia, d. 20. Stycznia. — Na kilku zgromadzeniach obywateli tutejszych uchwalono do sejmu Nadreńskiego następujące podać petycye: 1) O wykonanie prawa z dnia 22. Maja 1815. za pomocą rozporządzenia powszechnéj reprezentacyi narodu. 2) O wolność druku. 3) O jawność czynności reprezentantów narodu, a mianowicie o jawność czynności sejmu przyszłego. 4) o emancypacyą żydów.

Petycye te podpisane zostały przez Nadburmistrza, Radzców miejskich i wielu znakomitych mieszkańców miasta.

Gazeta Szląska zawiera z Wrocławia pod dniem 10. Stycznia pod napisem »protestancka exkomunika« oświadczenie przez 6 duchownych ewanielickich podpisane przeciw PP. Wislicenius i spółce,« w którem księża ci, ponieważ X. Wislicenius przez swoje d. 29. Maja r. z. w Królewcu złożone oświadczenie od powszechnego wyznania kościoła chrześciańskiego odstrychnął się, jako członkowie i słudzy tegoż kościoła obowiązkiem swoim mienią, ogłosić, że X. Wislicenius i jego, wiary kościoła zapierających się stronników odtąd za członków kościoła, za Chrześcian nie poczytują ani też Pana Wislicenius pastorem kościoła ewanielickiego i kollegą swoim uznawają, lecz przeciw jego wspólnictwu w kościele chrystusowym protestują, dopóki w pokucie i za skruchą do wiary kościoła nie wróci.« — Drugą exkomunikę protestancką ogłasza Nowa Hamburska Gazeta z Eutin. Xiądz jeden w Księstwie Lübeck napisał do szanownego obywatela wsi swojéj list następujący: .... »widzę się tedy z ubolewaniem zniewolonym do oświadczenia, że Pana za odszczepienca poczytuję, że Mu więc przystępu do ółtarza, prawa być świadkiem chrztu albo ślubu, dość udziału w każdym czynie, gdzie wiarę chrystusową mieć trzeba, zabraniam, oraz że na ambonie WPana skarcić nie omieszkam, dopóki się przedemną z swego niekościelnego postępowania nie wytłómaczysz.« To też nastąpiło. Konsystorz wszelako zwrócił na sprawę tę swoję uwagę a na rozkaz jego pastor słowa swoje poniekąd odwołał, ale istoty kroku swego gdzie indziéj bronić postanowił.

Z Marchii, dnia 18. Stycznia.

Niekiedy dzieją się tu dziwne rzeczy, o których warto, żeby się też gdzie indziéj dowiedziano. We wsi jednéj pod Neustadt-Eberswalde ukradziono jednemu chłopu 5 talarów; sprawcę kradzieży, parobka w téjże wsi, wykryto i na rozkaz ekonoma przez trzy dni ciągle chłostano a potém do więzienia wtrącono, gdzie w kilka godzin potém ducha wyzionąć miał. — Gdy to ekonomowi doniesiono, poszedł z powrozem wieczorem do umarlego, którego nazajutrz w więzieniu znaleziono powieszonego. Śledztwo sądowe przeciw plebanowi wsi i eko-

nomowi wytoczono. — Szlachcic w okolicach Nauen'u człowieka jakiegoś, zaiste hultaja, który mu już nieraz figle płatał, przed kilku dniami, ponieważ konia pod nim przestraszył a potém z szlachcica w rowie leżącego głośno śmiać się zaczął, bez ceremonii za nogi na najbliższém drzewie powiesić kazał i ledwo przedstawienia rodziny całéj i przyjaciół udobruchać go zdołały, tak iż jeszcze dość wcześnie stryczek przerznięto. I tą sprawą sąd obecnie się zajmuje.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 21. Stycznia.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 1. Stycznia, Jéj Cesarska Wysokość Wielka Księżniczka Olga Mikołajowna mianowana Szefem pułku Elisawetgradzkiego huzarów, który odtąd ma się nazywać pułkiem J. C. Wysokosci.

Francya.

Z Paryża, dn. 20. Stycznia.

Walka parlamentarska o utrzymanie się ministerstwa Soult-Guizot rozpoczęła się dzisiaj także w izbie deputowanych.

P. Gustave de Beaumont wszedł najpierwszy na mównicę z mową przeciw wnioskowi do adressu. Oświadczył, iż dowiedzie tego z aktów ministerstwa d. 29. Października, iż ministerstwo to jest istotnie reakcyjnem ministerstwem, jak mu już oddawna zarzucają. Ministerstwo nie poddaje się wcale zwyczajom parlamentarskim, nie ustąpiło bowiem, gdy izby projekt jego względem rozszerzenia prawa wizytacyjnego odrzuciły. Zamiast wziąść na się odpowiedzialność własnego postępowania, stara ono się ukryć pod cienią władzy królewskiéj. Niechce mówić ani o reformie wyborów, ani o prawach wrześniowych. Gani potém mówca postępowanie ze szkołą politechniczną i napiętnowanie owych 5 deputowanych, które wziętość ich u wyborców jeszcze powiększyło. Oświadcza, iż jest nieprzyjacielem związku z Anglią, gdyż niechce takiego związku, gdzie wszelkie żądania jednéj strony posłusznie wykonane są przez drugą.

P. Liadieres mówi za wnioskiem. Cieszy się, że poprzednik jego jasno i szczerze wyznał przekonanie swoje. Broni potém związek z Anglią jako odpowiedni stósunkom i ustawom Francyi, jako utrzymujący pokój od lat 13. Co Francya przez związek ten zyskała znaczniejszém jest niż to co straciła; żaden polityk francuzki przeciw aliansowi temu wystąpić nie może. Polityka ministerstwa była roztropną i silną, załatwiła największe trudności, pozyskała zwycięztwo dla Francyi w Grecyi, Hiszpanii, Algeryi a nawet w Oceanii. Niechaj tedy całą politykę zmienią, nie zaś osoby, jeźli w ogóle coś chcą zmienić!

P. de Toqueville: Przeszły mówca nadmienił o koalicyi roku 1839., to jego wcale osobiście nie tyczy, gdyż wtenczas nie zasiadał w izbie. Lecz najgwałtowniejsze mowy wtenczas, jak wszystkim wiadomo, wychodziły z téj strony, na któréj pan Beaumont zasiada. Wskazuje potém mówca istnienie nowéj koalicyi, lub przynajmniéj intrygi, gdyż widoczném jest to, że chcą osoby nie zaś rzecz samą zmienić. Nie jest on wprawdzie zupełnym przeciwnikiem związku angielskiego, sądzi nawet, iż on uratował rewolucyą lipcową. Lecz od niejakiego zwłaszcza czasu nadto mu koncessyi uczyniono; staje on się codziennie dla Francyi uciążliwszym, szkodzi jéj honorowi i jéj korzyści.

Nowe dzieło p. Micheleta wyszło niedawno z druku, tytuł jego jest: O księdzu, o kobiecie, o familii.

Presse zręcznie daje do zrozumienia, że gdyby w gabinecie był pan Molé, Francija nie musiałaby cierpieć związku z Angliją. Co to znaczy? Czyżby pan Molé miał zamiar powtórzyć silną i głęboką politykę Richelieugo, Ludwika XIV. księcia de Choiseul i Napoleona? Czyż pan Molé jest tego zdania, że ze wszystkich myśli, które powołały Napoleona na cesarski tron Francji, najbardziéj olbrzymią była myśl systematu kontynentalnego? Czyż pan Molé dawny urzędnik cesarski, ma zamiar pomścić się za śmierć swego pana, zmarłego pod oczyma i ręką Anglika? Czyż to pan Molé postanowił, czy to za pomocą dyplomacji, czy to za pomocą miecza walczyć z Angliją przemysłową i handlową i panować nad światem uważanym jako targ ogromny? Czyż pan Molé nie mógł pojąć, że pomiędzy dwoma narodami wtenczas tylko związek istnieć może, kiedy są jakieś przedmioty zamiany; i w tenczas kiedy te dwa narody w tożsamości swych celów, w naturze swych instytucji, w konieczności swoich dążeń, nie mają żadnego powodu stałego, nieuniknionego, niechęci i ścierania się z sobą? Chociażby nawet tak było, chociażby Francija pragnęła nadać panu Molé tytuł wielkiego człowieka, cóżby zrobił, i cóżby mógł zrobić zostawszy Ministrem? Czyż tradycyjna polityka z czasów rejencji ustąpiłaby bez obrony? Czyż nasi teraźniejsi Dubois podaliby się do dymisji? Dla podobania się temu poczciwemu panu

Molé, czyż kto inny zrzekł się przyszłych korzyść z podróży do Windsor? Czyż pan Molé, spoglądający na Angliję z niedowierzaniem, byłby szczęśliwszym jak pan Thiers, gdy chciał interwenjować w Hiszpanji. A z resztą nikt nie może za pana Molé przedstawiać programatu, kiedy on sam jeszcze go nie przedstawił; nikt nie może jeszcze przypisywać panu Molé planów heroicznych i woli niezgiętéj. Pamiętamy go jeszcze, kiedy jako Minister 6. Września i 15. Kwietnia, szedł w ślady księcia Decazes i uorganizował gabinet umiżoności, ustąpień i chytrości, uzbrajając zręcznem użyciem fałszywych zwierzeń doktrynerów przeciw stronnictwu lewego środka, lewy środek przeciw doktrynerom, by mógł się oprzeć razem na wszystkich stronnictwach oszukanych. Amnestja środek łagodności pełen, nie zatrze prawa rozłączenia, środka przez zbyteczną surowość dyktowanego, środka tak gwałtownego, że większość parlamentarna nim się przeraziła. Pamiętają jeszcze te cuda zepsucia, którego używała koalicja. — Jeżeli zaś od spraw wewnętrznych przejdziemy do zagranicznych, jakąż kartę przedstawi nam historja ministerjalna pana Molé? Czyż to nie on zdeptał prawa Szwajcarji i pokrył swą odpowiedzialnością niecne posłanictwo znanéj rady. — Czyż to nie on podpisał rozkaz opuszczenia Ankony, Ankony, która Francji otwierała północne Włochy, zasłaniała Neapol przeciw Wiedniowi, która dawała Francji w razie wojny z Austriją fortecę i port, która w kwestyi wschodniéj skracała o 600 mil odległości pomiędzy naszemi eskadrami a Konstantynopolem: Ankonę, w któréj zamkniętą była przyszłość, dopóki na niéj trójkolorowy sztandar powiewał. Za niego to interes Anglji odniósł największy tryumf nad interesem Francji w traktacie 24 artykułów, narzuconym Belgji. Albowiem traktat ten, oddając Holandji Vanloo, Maestricht, prawy brzeg Meuzy, wielkie księstwo Luxemburgskie, wskrzesał przeciw Francji, o ile to można było uczynić po dniach Wrześniowych, dawne królestwo Niderlandów, zaporę wzniesioną nienawiścią Anglji. Komuż zaś Belgija winna nieszczęście i poniżenie traktatu 24 artykułów, jeżeli nie panu Molé? O kimże myślał pan Gendebien, kiedy z twarzą wzruszoną, głosem drżącym, sercem goryczą przepełnionem, piorunował przeciw bezbożnemu prawu, które rozczłonkowało kraj jego i rzucił to sławne przekleństwo: »Nie, nie, trzykroć sto ośmdziesiąt tysięcy razy nie zatyleż Belgów poświęconych.» Myślał on wówczas o panu Molé. Tak więc, czy gabinet pozostanie w ręku pana Guizot, czy téż przejdzie do jego współzawodników dynastyjnéj barwy, kraj na tém nic nie zyska, ani nie straci. Jeżeli pan Guizot upadnie, wówczas tylko jego duma będzie ukaraną, a zmiany ministerjalne coraz prędzéj po sobie następujące dowodzą, że rząd konstytucyjny przy zepsuciu jest tylko chaosem. Jeżeli pan Guizot się utrzyma; wówczas do ostatniéj nitki złe on zużyje, a zbytek jego niepopularności zmusi kraj do pamiętania lepiéj o większéj szczerości systematu reprezentacyjnego »Tak więc, mówi jeden z dzienników radykalnych, pomiędzy intrygą wdzierającą się do władzy a intrygą władnącą dzierżącą, my powinniśmy zachować bezstronność pogardy. Prawda i sprawiedliwość muszą zwyciężyć nakoniec, a przecież w końcu rozum będzie musiał mieć słuszność.«

Francuska akademja mianowała kommissję z czterech członków złożoną, by wybrać dzieło najlepsze ze wszystkich komedji i trajedij wystawionych od 1834 do 1844 roku, które ukoronować ma nagroda wartości 10,000 fr.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 19. Stycznia.

Sprawy irlandskie ostatniémi czasy nową całkiem przybrały postać. Z powodu aktu dotacyjnego, w któréj to sprawie wyższe duchowieństwo katolickie z rządem się połączyło, powstał spór gwałtowny między hierarchią katolicką i naczelnikami ludu. Demokracya katolicka opiera się zacięcie wszelkiemu wmięszaniu się Papieża i powstaje żarliwie na duchowieństwo własne, które środkom rządowym potakuje. Pismo propagandy O'Connell dokumentem niekanonicznym ogłosił, ponieważ w sprawach świeckich zawyrokować chce (t. j. duchowieństwu do spraw świeckich mieszać się n i e pozwala.) Tę przewrotną deklaracyą sam późniéj cofnął, ponieważ dokument ów wyższą powagą stwierdzony tchnie najszlachetniejszym duchem zgody i pojednania; ztąd wszelako powstają dla agitatorów największe trudności i repealery stojąc między obowiązkiem kościelnego posłuszeństwa i pokusą agitacyi politycznéj, nie wiedzą sami, co robić. Wszakże duchowieństwo n i ż s z e sprzyja im a po wsiach zbierają rentę repealu pod zagrożeniem odmówienia Sakramentów św., tak iż obecnie słusznie twierdzić można, że kościół rzymsko-katolicki tworzy w Irlandyi polityczną rzecz pospolitą, któréj naczelnikiem O'Connell a księża ajentami. W Rzymie naturalnie duch takowéj agitacyi bolesne sprawia wrażenie, ponieważ nie tylko wszelkim zasadom zdrowéj polityki się sprzeci-

wia, lecz téż do bezkarności kościelnéj i do schizmy nareszcie doprowadzić może. Aby Papieża i biskupów irlandskich spotwarzyć i w podejrzenie wprawić, wmawiają agitatorowie w lud, że rząd potajemnie za wielkie jakieś ofiary katedrę Apostolską pozyskał, tak iż ona mu teraz pomaga w ujarzmieniu Irlandyi, chociaż rząd zapewne o takowych zabiegach ani myślał.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 10. Stycznia.

Generał Narvaez mocno był niezadowolniony z tego, że mowa tronowa francuska nic nie wspomniała o Hiszpanii i wyraził otwarcie to nieukontentowanie posłowi francuskiemu w Madrycie, którego wpływ coraz bardziéj upada na korzyść pana Bulwer.

Minister skarbu przedstawił kongresowi budżet składający się z dwóch projektów do prawa. Wydatki według niego obliczono na 1,205 mil. 522,688, a dochody na 1,250,635,353 realów. — Treść tych dwóch aktów skarbowych jest nader ważna. W ostatnim budżecie z r. 1842 przez kortezy zatwierdzonym, dochody były wyrachowane na 877 mil., wydatki na 1278 mil. realów, tak że otrzymywano tylko deficyt z 471 milion. realów; kiedy dziś otrzymujemy w wyrachowaniu przewyżkę (bardzo wątpliwą) z 45 mil. realów. Uposażenie domu królewskiego wynosiło wówczas 31,500,000 realów, a zatém o 12,000,002 mniéj jak dzisiaj. Wkrótce zapewne dowiemy się jakiemi środkami zyskano tę przewyżkę.

Dowiadujemy się z dość dobrego źródła, że Papież ma przysłać do Madrytu Kardynała Capacini z pełnomocnictwami do urządzenia stósunków kościoła hiszpańskiego, które wymagają porozumienia się z stolicą apostolską.

Włochy.

Z Rzymu, dnia 13. Stycznia.

Przedwczoraj kardynał Tosti nad wszelkie spodziewanie osobiście wręczył swoją dymissyą jako Protesoriere Papieżowi, który chociaż ją przyjął, prosił jednak podobno kardynała, aby jeszcze tak długo zajmował się zarządem finansów, dopóki następca jego nie będzie obranym. Mówią, że nowy Tresoriere, ma zacząć urzędowanie swoje jako sekretarz komissyi złożonéj z trzech kardynałów i tym zdawać rachunek z swego postępowania.

Turyn, d. 10. Stycznia. — Podług doniesień z Rzymu zaszły nowe trudności w czynnościach między dworem hiszpańskim a stolicą apostolską, które zwleką jeszcze na czas długi uznanie Królowéj Izabelli przez stolicę rzymską.

Austrya.

Z nad granicy galicyjskiéj, d. 15. Stycz.

Właśnie dochodzi tu wiadomość, że z pomiędzy przestępców politycznych uwikłanych w spisku r. 1840., których sprawa w Lwowie się toczyła, 45 sąd na śmierć skazał; większa część jednakże otrzymała od cesarza bezwarunkowe ułaskawienie. Ósmiu najwięcéj skompromitowanym także karę śmierci opuszczono, zostali jednak na czas dłuższy do ciężkich robót w fortecach skazani. Długie trwanie śledztwa tego tłomaczy się po części mnóstwem pojedyńczych badań i śledztw, ponieważ przeszło 300 osob w spisku tym było uwikłanych, poczęści téż tokiem i zasadą sądownictwa naszego, które dla zachowania praw obżałowanych dostawienie ścisłych dowodów winy ich nakazuje.

Z nad granicy węgierskiéj, d. 15. Stycz.

Dochodzi nas wiadomość, że używanie narzecza illiryjskiego w urzędowych stósunkach w Kroacyi i innych do Węgier należących prowincyach słowiańskich, jak było, tak i ma być na przyszłość zabronioném, ale w literackich wszelkich płodach i w naukowych stósunkach zupełnie jest dozwoloném. Kto ma urząd cenzora kroackiego piastować, powinien być odtąd rodowitym Kroatą. Zresztą donoszą listy z Zagrzebia, że się tam zjawiska uspokojenia umysłów objawiają i że Magyarowie równie jak Słowianie na tém się poznawać zaczynają, że kłótnie, nienawiść i prześladowania obydwom stronom szkodzą.

Xięstwa naddunajskie.

Gazeta Kolońska zawiera o polityce w Księstwach Naddunajskich następujący artykuł:

Opinia powszechna jest czynnikiem politycznym, który każdy bystrzejszy polityk wciąga do zakresu swych kombinacyi. W końcu zawsze ona zwycięża i mści się na tym, który ją lekce waży albo jéj się sprzeciwia. Nowsze czasy oczywistym są tego dowodem. Słuszne są powszechne utyskiwania na to, że tak ważne dla Niemiec a mianowicie dla Austryi Księstwa Naddunajskie znajdują się pod władzą Rossyi. Wszakże nie mylimy się zapewne twierdząc, że gdyby nie uchwały Karlsbadskie, gdyby nie rozporządzenie poczynione na kongresach owego czasu, gdyby nie zbrojne interwencye w Hiszpanii i Włoszech, nigdyby gabinet Petersburski nie był nabył tak przeważnego wpływu w Księstwach Naddunajskich i w Bulgaryi. Coraz wyraźniéj objawiała się sprzeczność między opiniami rządzących a rządowych, podkopując

stósunki polityczne, które się wreszcie w roku 1830. tak wątłemi, sztucznemi i krytycznemi być pokazały, że trzech tylko dni do wyparcia całéj budowy z posad potrzeba było.

Już w tym jednym względzie leży potępienie restauracyjnéj polityki gabinetów. W istocie jeden z nich tylko trwałą odniósł korzyść, a tym jest rossyjski. On to umiał wówczas wyciągnąć dla siebie korzyści ze sprawy greckiej, która publiczność ucywilizowanéj Europy zaentuzyazmowała, on to umiał wmówić w massy tę wiarę, jakoby pałał żądzą zabezpieczenia wolności Greków. W tym samym czasie nie ustawał Dostrzegacz austryacki stawać w obronie legitymistyczności Sułtana, a Greków obwoływać za rozbójników i buntowników. Znane uchwały Karlsbadzkie dotknęły mocno opinią powszechną; nic dziwnego, że ona zamiarom gabinetów nie sprzyjała. Gdy się Rossya na stanowczy krok odważyła, który nader ważne skutki za sobą pociągnąć musiał, objawiła się opinia powszechna za Rossyą a przeciw legitymistyczności tureckiéj, którą Dostrzegacz austryacki tak mocno zalecał. Rossyanie prześli Prut i Bałkan, a wódz ich naczelny mógł wziąść Adryanopol bez żadnego wystrzału, gdy tymczasem wojska austryackie z bronią w ręku na granicy stały. Ale gabinet Wiedeński, jakkolwiek radby był położył tamę postępowaniu Rossyi, czuł, że miał ręce związane; nie mógł się wdać w wojnę, bo miał przeciw sobie opinią powszechną. Musiał więc spokojnie na to patrzeć, że Rossya obfite zbierała żniwo i bez przeszkody węgielny zakładała kamień do teraźniejszéj potęgi w krajach naddunajskich.

Atoli już od lat wielu zmieniła się opinia powszechna; rozpatrzyła się ona w stanowisku naszego północno-wschodniego sąsiada; byłaby ona teraz po stronie Austryi. Ale w polityce nie tak łatwo wracają się pomyślne chwile, skoro raz nieużyte przeminęły. Ponieważ Austrya nie była się postarała o sympatye narodów, nie mogła przeto zapobiedz zawarciu pokoju Adryanopolskiego, który dawniejszym jéj wpływom w krajach naddunajskich koniec położył, jakoż i dotychczas nic takiego nie uczyniła, z czegoby wnosić można, że zmieni bierną swą politykę oczekiwania.

Wrzeczy samćj artykuł owego traktatu pokoju, który Mołdawią, Wołoszczyznę i niejako także Serbią Rossyanom w ręce oddał, zgubnym był ciosem. Lewy brzeg Dunaju przeszedł pod władzę Rossyi, żaden Turecki Naczelnik nie miał się na przyszłość do spraw rzeczonych księstw mieszać: nie wolno już było Turcyi twierdz swych zaopatrywać w żywność z Wołoszczyzny i Mołdawii, uznano Rossyą za mocarstwo opiekuńcze, a gdy Wittgenstein wkroczył, oświadczył Wołochom, że w żołnierzach rossyjskich widzieć mają swych braci i naturalnych obrońców. Rossya, zabita nieprzyjaciółka wszelkiego udziału narodu w rządzie, pospieszyła z wyrobieniem ustawy reprezentacyjnéj dla księstw owych; jakoż w ogóle ujmowała się Rossya zawsze za tak nazwaną wolnością, co nam i przykład Polski naocznie pokazuje, gdzie dyssydenci tak długo u rządu rossyjskiego wsparcie znajdowali, dopóki narod ten w gruzach się swoich nie zagrzebał. Ta polityka tak się korzystną być pokazała, że w podobnych okolicznościach zawsze jeszcze zastósowanie znajduje. Kuch, konsul Pruski, który przed rokiem wydał dziełko o Stósunkach mołdawsko-wołoskich w latach 1828. aż do 1843. powiada: »Rossya dla tego tylko do Bukarestu i Jass reprezentacyjną ustawę zaprowadziła, aby Hospodarów, gdyby się wpływowi rossyjskiemu opierać mieli, pokonywać za pomocą stronnictwa przeciwnego.« Ghika stracił swą godność hospodarską, gdyż nie był dowolném narzędziem mocarstwa opiekuńczego, a Miłosz Obrenowicz pokutuje za to, że własną wolę mieć chciał. Nie podpada też wątpliwości, jaki los będzie Bibeski. — Nawet cień władzy tureckiéj ustał już teraz zupełnie; owszem własną ręką zasłaniać musi zamiary swego przeciwnika. Bojarowie są burzliwą szlachtą, a lud składa się z niewolników. Dla tych dobrodziejstwem kiedyś będzie opanowanie Księstw przez Rossyą i zamienienie tych prokonsulatów w gubernie rossyjskie. Austrya zrzekła się widocznie zamiarów dążenia z Dunajem na wschód i kraje te będące drogą do całego wschodu oddała już w ręce Moskalom. Za pomocą czarnogórskiego wazala osadowili się już oni w bliskości morza Adryatyckiego. Nie byłoby do tego przyszło, gdyby w roku 1828. opinia powszechna była przeciw Rossyi, a nie za nią, a toby się znów nie było stało, gdyby restauracyjna polityka gabinetów nie była weszła w sprzeczność z narodami. Mężów, którzy wówczas przestrzegali, obwiniano o sympatye rewolucyjne, a autorowie w duchu tym piszący uchodzili za krzykaczy i niespokojne głowy. A przecież taż sama polityka władnie jeszcze i dzisiaj.

Multany i Wołoszczyzna.

Z Bucharestu, dnia 28. Grudnia.

Wypadek, który się przed kilkoma dniami

w Piteszt wydarzył, wywołał kanoniczno-kryminalistyczną kwestyę prawną; otoż z natężeniem czekają jéj rozwiązania. — Zmarłą matkę pewnego bojara niższéj klassy z Pitszet, ubraną we wszelkie ozdoby i klejnoty, zaniesiono z zwyczajną ceremonią greckiego obrządku do grobu. Syn, jedyny spadkobierca po matce, powróciwszy z pogrzebu, spostrzega, że nie ma dyamentowego krzyża; i okazuje się, iż przy spuszczeniu do grobu ciała, zapomniano zdjąć z niego krzyż nadmieniony. Spadkobierca udaje się do kapłana i żąda, aby grób odkopano, na co jednakże, jako sprzeciwiające się obyczajom i ustawom kościelnym kapłan nie zezwala. Pomieniony spadkobierca obawiając się, aby dyamentowy krzyż nie zginął, bierze z sobą kilku służących, i każe śród ciemnéj, burzliwéj nocy wykopać z grobu potajemnie ciało swéj matki, a znalazłszy na jéj szyi krzyż nadmieniony, bierze go, i każe swoim ludziom, aby na nowo grób ziemią zasypali. Bądź więc, że grób z początku nie dość głęboko był wykopany, bądź, że słudzy dla wielkiéj zawieruchy, nie dokładnie wykonali nocną swoję robotę; dość na tém, że nazajutrz ujrzano, iż psy wyryły z grobu ciało i prawie całkiem je pożarły, co większa, utrzymują nawet, że jeden z psów zawlókł ogryzioną czaszkę do własnego pomieszkania zmarłéj. Wypadek ten narobił wielkiego hałasu, i stał się powodem do wyśledzenia, że grób odkopano. To zmusiło tamtejszą władzę do przysłania tutaj pod strażą nadmienionego bojara, dla wytoczenia mu procesu. Zachodzi teraz kwestya: Co się z nim stanie? Co mówi kościół, który zdaje się być skarzącą stroną a co ustawa? Jestże on rabusiem trupów? Czemuż nie dozwolono mu grobu odkopać? Miałże poprzedniczy grób dostateczną głębokość i t. d. Późniéj doniesiemy, jaka decyzya sądu wypadnie.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Z Nowego-Yorku, dnia 31. Grudnia.

W hrabstwie Van Ransselaer, należącem do państwa Nowego-Yorku powstał zupełny nierząd w skutek oporu dzierzawców, którzy nie chcieli zapłacić właścicielom winnéj dzierzawy; doszło już nawet do zupełnéj wojny domowéj w skutek braku energii ze strony rządu. Dzierzawcy zebrali się w bandach i zaczęli swoje rozboje i spustoszenia, dopuścili się nawet morderstwa, zabili bowiem kilka osób, na które niespodzianie napadli. Przydają sobie nazwisko Antirentierów i w ostatnim czasie stali pod dowództwem niejakiegoś Beldinga, który na wzór Indyan wziął przydomek grzmot mały i Dr. Boughton, który się nazwał: grzmot wielki. Nawet kilku bogatych dzierzawców skompromitowały podobno zeznania 2 tych naczelników, których niedawno schwytano. Przeciw Beldingowi wniesiono nawet skargę o zabójstwo. Lecz gdy dnia 21. stanął przed assyzami w Hudson, a posiedzenie ledwo co się jeszcze zaczęło, oznajmił szeryf, że znaczna banda antirentierów idzie pod dowództwem Dr. Boughtona, aby więźnia uwolnić. Wielki powstał z téj przyczyny w mieście rozruch, posiedzenie zakończono, Beldinga zaś odprowadzono napowrót do więzienia, przy którym ustawiono oddział milicyi z 200 żołnierzy i bateryą artyleryi. Wszyscy obywatele Hudsonu wzięli się do broni; patróle chodziły po ulicach, aby przeszkodzić połączeniu się antirentierów, którzy w liczbie około 1000 pojedynczemi oddziałami dążyły do miasta, gdzie za danym znakiem na miejscu oznaczoném zejść się miały. Postanowiono potém na meetyngu miejskim, który się odbył po południu utworzyć wartę złożoną ze 100 ochotników, któraby przez miesiąc cały podjęła się straży więźniów, a natychmiast 1000 osób wpisało się do téj uciążliwéj i niebezpiecznéj służby. Mieszkańcy także wiosek okolicznych wzięli się do broni w celu utrzymania porządku i wykonania praw. Tymczasem przyszła wiadomość, że czterech burzycieli, między nimi także Dr. Boughton pojmano.

W skutek zeznań jednego z przytrzymanych dowiedziała się zwierzchność o niektórych szczegółach tyczących się tajnego związku utworzonego przez antirentierów d. 19. Paźdz. w hrabstwie hundsońskiém. Szeryf dowiedział się równocześnie od ludzi wiarogodnych, że Antirentiery zbierają się w Bopake i chcą ztamtąd wyruszyć przeciw miastu Hudson, aby je zapalić i więźniów uwolnić. Gubernator pan Bouck zrozumiał wreszcie, że proklamacye jego są niedostateczne do wstrzymania wojny domowéj, która już mnóstwo ofiar zabrała. W Sobotę złożył radę gabinetową, na któréj po krótkiéj rozwadze postanowiono, żeby generał-adjutant z dwoma korpusami milicyi z Albany, i z jedną kompanią konną z Now-Yorku udał się na miejsce niebezpieczeństwa. Od trzech dni zresztą nic się nowego nie wydarzyło, żadnéj niepopełniono zbrodni. Był już wielki czas do energicznego wystąpienia, gdyż związek Antirentierów groził rozszerzeniem się po wszystkich hrabstwach rólniczych obszernego państwa Nowego Yorku.

Rozmaite wiadomości.

LUD I CZAS,

pismo poświęcone literaturze i moralności.
Wydawca January Filipowicz.

Światło jest dla nas kluczem Św. Piotra, do niebios, zagwiami świętemi, na których jedynie dostać się można w upragnione etery naszego zbawienia.

»Z prawdziwą radością dostrzega każdy, komu nie jest obcy obieg piśmiennictwa krajowego, iż kilkanaście lat ostatnich odznaczają się czynnym ruchem w literaturze naszéj, jak również widocznie interesowańszym udziałem czytelników w płodach krajowego umnictwa. Przyczyny takiéj działalności literatury leżą w potrzebie czasu i umysłów, jako też z drugiéj strony niemało się do niéj przyczyniły niepospolite talenta ostatnich czasów.

Pisma periodyczne, stanowiąc przeważną część literatury, niemały interes wzbudzają dla badacza biegu i postępu piśmiennictwa krajowego. W saméj Warszawie wychodzi pism periodycznych około dwudziestu, już to należących do jakiego naukowego stronnictwa, już niemających wyraźnego dążenia.

Południowe prowincye, jako to: Podole, Wołyń, Ukraina i t. d. niepospolite zajmują stanowisko w dzisiejszéj literaturze naszéj; lecz płody ich czasowe,ześrodkowawszy się w Athenaeum — piśmie odbijającem myśl oddzielną — przyjęły charakter sobie właściwy.

Jedynie przestrzeń kraju po Niemnie i Wilii nieskupiła dotąd tak wybitnych materyałów myśli społecznéj, ażeby te mogły utworzyć i wydać pismo dość silne dla dłuższéj trwałości. Widzieliśmy upadek Wizerunków i roztrząsań naukowych — pisma, chociaż z niestósownym tytułem, nacechowanego tu i ówdzie charakterami miejscowości. Nic więcéj w podobnym rodzaju u nas niepowstało, dla czego? — nie tu jest miejsce odpowiedzi.

Ale na-to-miast widzimy usilowania nieustanne ku objawieniu się piśmiennictwa w gęsto powstających Noworocznikach różnéj wartości, nazwy i treści. Takowe powstawanie pism jednych na ruinach drugich jak z jednéj strony niewątpliwie jest dowodem zapasu myśli i ducha, tak też krótka ich trwałość dowodzi braku przeważnych środków i siły, któreby pomimo wszelkich przeszkód, potrafiły skupić tę myśl w jedno wydatne ognisko — w jedno pismo.

Chcąc w części zaradzić takowym, miejscowym niedostatkom, przedsięwzięliśmy wydanie pisma zbiorowego Lud i Czas.

Zapewne byłoby tu stósownie namienić o właściwych pismu temu zamiarach, dążności i duchu; lecz wydawca tego nieuczyni, z przekonania iż pismo samo sobą lepiéj da poznać siebie czytelnikom, niż wszelakie uprzedzające o niém opisy. Wspomnimy tu tylko, iż pismo Ludu i Czas zamierza, na tle czasu, gdzie wszystko co jest złe i dobre staje się, gdzie ciemność daje pojęcie jasności, gdzie smutki i radość idą po sobie jak noc po dniu, jak burza i pogoda; gdzie przez występek pojmujemy cnotę; gdzie nikczemność sama nadaje wzniosłości górujące rozmiary; gdzie nakoniec przeszłość wiąże się z przyszłością; na tém to tle pismo nasze zamierza portretować Ludzi, w ich umysłowych, towarzyskich, publicznych i domowych stosónkach.

Mieścić będzie następne podziały:

I. Rozprawy, badania i postrzeżenia we względzie literatury, języka, wychowania, moralności i t. p.

II. Rysy charakterów i obyczajów.

III. Poezye.

IV. Pamiątki krajowe, dawne i spółczesne, co do historyi, literatury, języka. Tudzież wiadomości o godnych uwagi starożytnościach kraju, o starych rękopismach, dziełach, obrazach krajowych i t. p.

V. Studia gminne, obejmujące: podania mythyczne, powieści, piosnki, przysłowia i zagadki ludu.

Takowe przedsięwzięcie rozpoczynając w imie dobra ogólnego, śmiało odwołujemy się do spóludziału czytelników i autorów naszych, z nadzieją że jak pierwsi, tak i drudzy zechcą zwrócić uwagę swoją na takowe usiłowania nasze i raczą się skutecznie przyczynić do wziętości i powodzenia tego pisma.

Wszelkie materyały literackie, o nadsyłanie których uprzejmie upraszamy, i korrespondencye tyczące się niniejszego pisma, przyjmują się pod adresem wydawcy w Wilnie, w księgarni JPana Teofila Glücksberga. Tamże, równie i u osób uproszonych przez wydawcę, przyjmuje się przedpłata na to pismo.

Każdy tom do 14 arkuszy druku obejmujący kosztować będzie 1 rub. sr. Z pocztą 1 rub. 20 kop. sr.

(Z Tyg. Petersb.)

Kazanie miané w dwudziestą czwartą niedzielę po Świątkach przez X. Förstera, Kanonika i Kaznodzieję katedralnego Wrocławskiego. (Na żądanie wielu przetłumaczone.) Cena jednego exempl. 2 sgr. czyli 12 grp.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 37988/844. C. K. Sąd Szlachecki Lwowski wiadomo czyni, iż po usunięciu przeszkód, które dotychczas trwały, dział pieniędzy do wspólnéj massy wierzycieli Prota Potockiego należących, z dochodów, procentów i różnych wierzytelności pochodzących, przez kuratora téjże massy p. Adwokata Tustanowskiego, sporządzony i przez tutejszy Sąd Szlachecki przyjęty został, (który to dział w aktach sądowych widzieć lub też w kopii wyjąć można). — Przeto wszyscy wierzyciele Prota Potockiego, na prawie spadku po Stanisławie Kossakowskim w Królestwie Galicyi będącego — przez nadworną Warszawską bankową Kommissyą pod dniem 15. Września 1803. kollokowani, lub ich spadkobiercy albo prawanabywcy do rąk własnych lub też do rąk ich pełnomocników. — Ci zaś, którzy ani pełnomocników tutaj ustanowionych nie mają, ani miejsce ich pobytu niewiadome, jako to: spadkobiercy Antoniego Faygla, p. Karolina Wolska, Mikołaj Jaworski, Małgorzata Julia d. i. Wolanowska, Katarzyna Danielewska i Weneranda Zakrzewska — spadkobiercy Ludwika Karsnickiego, właściwie p. Kazimierz Dobrowolski jako cessyonaryusz tychże — tudzież Urszuli Łazarewiczowéj — spadkobiercy Józefa Kwicinskiego — Jana Nepomucena i Ewy Małachowskich, jako to: p. Rozalia z Swidzińskich Małachowska i téjże dzieci: Cecylia, Helena, Paulina, Stanisław i Władysław Małachowscy — p. Zofia Oborska jako sukcessorka po Dominiku Potockim — spadkobiercy Katarzyny hrab. Rej, i Józefa hrabi Potockiego spadkobiercy Jana Puszeta — spadkobiercy Biskupa Turskiego — i Xawerego Turskiego, jako to: Jan, Maxymilian, Ignacy i Antoni Turski, tudzież Maryanna hr. Małachowska, i spadkobiercy Adama Wodzińskiego, jako to: p. Kunegunda z Wodzińskich Tymowska, Zofia Kamińska, Gabriela z Walewskich Tymowska, Kazimierz Walewski, Jan, Tomasz i Józef Wodzińscy, Justyna z Wodzińskich Orsetti, Władysław i Józef Orsetti, niniejszym Edyktem jako też i do rąk postanowionego im kuratora pana Adwokata Senkowskiego z substytucyą p. Adwokata Tarnawieckiego wzywają się, aby na wypadek, gdyby przeciw temu działowi coś wnieść mieli — swoje wniesienia najdaléj do ostatniego Marca 1845. do tutejszego Sądu Szlacheckiego tém pewniéj podali, gdyż w razie przeciwnym ten dział przez Kuratora wspólnéj massy sądowi przedłożony, wraz w tymże zawierającemi się zastrzeżeniami moc prawa nabędzie, i po upłynieniu tego terminu kwoty wydzielone, wierzycielom, którzy na części spadkowéj, Protowi Potockiemu po Stanisławie Kossakowskim przynależnéj umieszczonymi zostali, lub też ich dostatecznie wylegitymowanym prawanabywcom — z tutejszo-sądowego Depozytu za złożeniem oryginalnéj schedy Kommissyi bankowéj Warszawskiéj, tudzież za udowodnieniem, że ich prawa w tutejszéj Tabuli krajowéj nie są obciążone — wypłacone zostaną. Wierzycielom zaś, którzy na części Janowi Ossolińskiemu przynależnéj tutejszo sądową rezolucyą z dnia 22. Maja 1830. do liczby 7412. umieszczonemi zostali, wypłata porządkiem w wyż wspomnionéj rezolucyi postanowionym i w miarę wystarczającego funduszu, na Jana Ossolińskiego przypadającego, przedsięwziętą zostanie. Nakoniec wierzycielom wiadomo się czyni, iż jeszcze niektóre mniéj znaczne aktiwa massy wierzycieli Prota Potockiego w windykacyi zostają, po których odebraniu finalny dział przybyłych funduszów w swoim czasie nastąpi.

Z Rady C. K. Sądu Szlacheckiego.
We Lwowie, dnia 27. Grudnia 1844.